

TADEUSZ GRUDZINSKI

W SPRAWIE NOWEGO WYDANIA KRONIKI GALLA

Ukazanie się drugiego, zaległego tomu „Pomników Dziejowych Polski“ nowej serii stanowi w świecie historycznym poważne wydarzenie¹. O brakach dotychczasowych wydań dzieła Galla Anonima z punktu widzenia potrzeb naukowych wszyscy dobrze wiedzą. Konieczność nowej reedycji kroniki powodował również fakt, iż istniejące wydania były już mało dostępne, stanowiły pozycję antykwaryczną. Z nowym wydaniem kroniki łączyła się nadzieja, że historycy-mediewiści otrzymają tekst pewny, oparty na porównaniu wszystkich dostępnych kodeksów, zrekonstruowany w oparciu o najbardziej nowoczesne metody wydawnicze.

Ze względu na wielkie znaczenie nowego wydawnictwa było by pożądanę, żeby szczególnie drobiazgowo zostały przeanalizowane i przedyskutowane przez specjalistów te partie, które mają zasadnicze znaczenie, tj. rozdział II Wstępu: stosunek do siebie rękopisów, filiacje tekstów, następnie sam tekst ze specjalnym uwzględnieniem lekcji wątpliwych, wreszcie komentarze do tekstu. Uwagi poniższe skupiają się w sposób dyskusyjny tylko na rozdziale III — z pominięciem strony literackiej kroniki — oraz na rozdziale IV. Obejmują one zagadnienia wchodzące w zakres krytyki erudycyjnej: wartość historyczną kroniki, poglądy Galla Anonima, pochodzenie autora, czas spisania dzieła.

Już na wstępie zaznaczyć trzeba, że czytelnik studiując te partie wydawnictwa przeżywa pewne rozczarowanie. Wydaje się bowiem, że wydawca powinien był tutaj podać przegląd dotychczasowych wieloletnich badań nad kroniką z zaznaczeniem jej wartości jako źródła historycznego. Obok tego należałoby zestawić wyniki badań, które w obecnym etapie prac uważać można za ustalone w sposób mniej lub bardziej pewny w opinii specjalistów. Tymczasem K. Maleczyński i referując w wielkim skrócie stan dotychczasowych badań, przeprowadza (szczególnie w rozdziale IV) tylko ich generalną krytykę i przechodzi do własnych poszukiwań analitycznych.

Znacznie lepiej pod tym względem przedstawia się sprawa w rozdziale III, gdzie wydawca omówił dokładniej poglądy literatury gallowej. Wyliczając (s. LXVIII — LXIX) źródła, które posłużyły Anonimowi w opisanu dziejów wcześniejszych, zawartych w I księdze kroniki, K. Maleczyński słusznie stwierdza, że autor kroniki czerpał swoje informacje przede wszystkim z tradycji. Wydawca (szczególnie w rozdziale IV) tylko ich generalną krytykę i przechodzi do własnych poszukiwań analitycznych. Nie wydaje się jednak prawdopodobne, żeby kronikarz czerpał informacje również z tradycji ludowej. Zwrot *narrant seniores antiqui* użyty przez Galla w odniesieniu do czasów Popiela (!) jest nic nie znaczącym frazesem retorycznym. Zwrot ten miał prawdopodobnie sugerować czytelnikom, że kronikarz nie wyszał całkowicie z palca

¹ Galli Anonymi Cronica et Gesta ducum sive principum polonorum. Anonima, tzw. Galla Kronika, czyli Dzieje Książąt i władców polskich. Wydał, wstępem i komentarzem opatrzył Karol Maleczyński. Kraków 1952, PAU, s. CXIV, 198 (Rec. M. Plezia i Z. Kozłowskiej-Budkowej, „Przegl. Hist.“ t. XLIV, z. 3).

opisywanych przez siebie wypadków. Nie wyłączona jest i druga możliwość interpretacji, że zwrot ten oznaczał starszych wiekiem, pewnych informatorów, znajdujących się na dworze Krzywoustego, np. Michała Starszego Awdańca. Ale i w tym przypadku będzie to tradycja dworska, a nie ludowa.

K. Maleczyński słusznie podkreśla rolę kanclerza Michała jako źródło informacji Galla dla czasów panowania Bolesława Szczodrego, Władysława Hermana i początków panowania Bolesława Krzywostego. W najnowszej literaturze przedmiotu rolę tę podnosi się dość zgodnie i wydaje się nawet, że wiadomości dotyczące okresu wcześniejszego były tego samego pochodzenia. Należy również zgodzić się z wydawcą, że dla okresu współczesnego powstawaniu kroniki Anonim korzystał z relacji innych ludzi oraz z własnych obserwacji.

Cechą charakterystyczną I księgi jest niekompletność podanego materiału i opuszczenie wielu istotnych wydarzeń, jak np. starcia Polski z cesarstwem za Chrobrego, czy też „tajemnicze potraktowanie“ — jak pisze wydawca — wyprawy czeskiego Brzetysława. K. Maleczyński nie tłumacząc tego faktu, poprzestaje na jego stwierdzeniu. Ten brak dążenia ze strony kronikarza do uzupełnienia przedstawienia wypadków jest zrozumiały w odniesieniu do I księgi, która ujęta została w szereg opowieści o silnym podkładzie anegdotycznym, dotyczącym pewnych tylko, powtarzających się wątków (hojność książąt, pochody na Kijów, wielkość poprzedników Krzywoustego itp.). Zresztą w samej koncepcji kronikarza, pragnącego ująć szczegółowo tylko *gesta* Bolesława III — nie mieścił się bardziej drobiazgowy opis dziejów wcześniejszych.

Jeśli zaś chodzi o wyprawę Brzetysława, to nie bardzo rozumiemy, dlaczego opis jej ma być „mocno tajemniczy“. Jest on niewątpliwie bardzo lakoniczny i niepełny, ale należy przypuszczać, że w początkach XII wieku istotnie nie wiadano o niej więcej na dworze Krzywoustego, gdyż miała ona miejsce w okresie powstania ludowego, które całkowicie przesłoniło ją swoim znaczeniem. Zresztą wyprawa ta miała miejsce w czasie, gdy kraj był całkowicie bezbronny, władza państwowa nie istniała, a książę przebywał na wygnaniu: nie było więc ośrodka dworskiego, który by przechował o niej więcej szczegółów.

Natomiast rzeczywiście uderzające jest całkowite pominięcie przez Galla w I księdze zmagania Piastów o utrzymanie niezależności od cesarstwa. Jest ono tym bardziej charakterystyczne, że w całej I księdze mamy tylko dwie wiadomości z zakresu stosunków polsko-niemieckich (zjazd gnieźnieński z r. 1000 i pomoc dla Kazimierza Odnowiciela) dotyczące krótkich okresów współpracy obu państw. Wszelkie starcia Chrobrego, Mieszka II i Szczodrego pokryte zostały milczeniem, które niewątpliwie kryje w sobie jakąś tendencję — bądź samego kronikarza, bądź jego informatorów. Tendencja ta ustaje nagle dla okresu rządów Krzywoustego — właściwego bohatera kroniki, a wyrazem zmiany jest niezwykle szczegółowy, objęty 13 rozdziałami III księgi, opis wojny z Henrykiem V w roku 1109.

W dużej zgodności z literaturą referuje wydawca poglądy o wiarygodności Anonima, który wspomina nawet, chociaż krótko, o sprawach drażliwych. Według K. Maleczyńskiego (s. LXX) kronikarz „w takich razach wymawia się od wyczerpującego przedstawienia zdarzeń słowami: *nescio, prolixum est edocere, nos non credimus*“ i innymi, które mają określać jego prywatne zdanie. Jest to stwierdzenie zbyt globalne, gdyż np. przy omawianiu pobytu Odnowiciela w Niemczech (tekstu s. 42 w. 11) słowo *nescio* znaczenia takiego nie ma.

Z kolei (s. LXXI i nn.) przechodzi wydawca do omówienia poglądów kronikarza na stosunki społeczne, podnosząc przy tym, że ta dziedzina badań leżała dotychczas odlego w przeciwieństwie do wielokrotnie szczegółowo rozpatrywanych jego poglądów filozoficznych. Jest to i ważne *novum* omawianego fragmentu, które powitać

należy z uznaniem. Zbadanie bowiem całego systemu poglądów pisarza na zagadnienia społeczne pozwala na ujawnienia jego właściwego oblicza klasowego, które z kolei stanowi dodatkowe ważne kryterium przy weryfikowaniu faktów szczegółowych, zawartych w jego dziele. I tutaj jednak obok wielu niewątpliwie słusznych i istotnych stwierdzeń niektóre wnioski prof. Maleczyńskiego budzą poważne wątpliwości.

Na nieporozumieniu polega chyba zdanie (s. LXXV): „Chwali wprawdzie Gall Chrobrego, że w wydawaniu wyroków nie zwracał uwagi na stanowisko społeczne oskarżonego, co mogłoby chlubić się świadczyć o poglądach autora na temat równości społecznej, (podkr. moje — TG), ale na innym miejscu czyni zarzut takiemu Sieciechowi, że wywyższał osoby stanu nieszlacheckiego nad rycerstwo“. I tutaj bowiem pochwała sprawiedliwości Chrobrego jest całkowicie retoryczna, a przeciwstawienie stron w fikcyjnym sporze: „biedny wieśniak“ lub „kobieta“, „ksiązę“ i „komes“ jest wyraźnie celowe dla większego uwypuklenia niezwyklej sprawiedliwości króla. Nie może być tutaj mowy o wyłapaniu prawdziwych poglądów samego kronikarza na zagadnienie równości społecznej, ponieważ Anonim nie ujawnił w tym miejscu swej pozycji klasowej w sposób deklaracyjny. Również przykład (lib. II, c. 4) przytoczony przez autora dla osłabienia dodatniej opinii, wyrażonej w pierwszej części zdania, nie został szczęśliwie dobrany. Można bowiem podejrzewać, że zarzut wynoszenia ludzi nieszlacheckiego pochodzenia nad szlachetnie urodzonych nie był prywatnym zarzutem Galla, lecz jego informatora — kanclerza Michała Awdańca, niewątpliwego przeciwnika polityki Sieciecha. Wśród wielu wypowiedzi Anonima, które ujawniają jego istotne poglądy na problemy społeczne, szczególnie demaskujący klasowe, feudalne oblicze kronikarza, jest rozdział 19 księgi I, który zawiera opis powstania ludowego w 30 latach XI wieku. Na żadnym innym miejscu nie potępia Gall ludu tak silnie jak tutaj i nigdzie tak wyraźnie nie zaznacza własnego stanowiska i własnej przynależności klasowej.

Mówiąc o znaczeniu rodów możnowładczych i obejmowaniu przez nie wszystkich ważniejszych urzędów państwowych K. Maleczyński konkluduje (s. LXXVII): „Zbyt krótki okres czasu obejmuje opowiadanie Galla, aby można z niego wnioskować o dziedziczności urzędów w obrębie klasy posiadającej... Zdaje się raczej, że książę zachował jeszcze możliwość bodaj ograniczonego (podkr. moje — T. G.) dysponowania wyższymi urzędami“. Zdanie drugie, mówiące o ograniczoności w dysponowaniu urzędami przez księcia, stoi w kolizji z pierwszym, w którym autor stwierdza, iż tekst kroniki nie daje w tej materii dostatecznych podstaw do wnioskowania. Można przypuszczać, że dla okresu objętego kroniką nie da się tego udowodnić, a ponieważ samo zagadnienie nie wpływa z dzieła Galla, mogło więc być pominięte.

Przechodząc do rozpatrzenia podstaw materialnych polskiego możnowładztwa wydawca stwierdza (s. LXXVIII), że mimo milczenia kronikarza w tej sprawie „z nie-domówień jego wynika niedwuznacznie, iż siła możnowładztwa tkwiła wówczas, w jego pojęciu, w posiadaniu ziemi i poddanych chłopów...“. Milczenie Anonima wskazuje, że „była to dla niego sprawa tak sama przez się zrozumiała, że nie widział potrzeby jej opisywać...“ (s. LXXVII). W zestawieniu z tym słusznym rozumowaniem razi wypowiedź na s. LXXIX, gdzie K. Maleczyński uważa brak wzmianek w kronice odnośnie do wielkiej własności duchownej za argument przeciw jej istnieniu w ówczesnej Polsce. Pogląd ten nie wydaje się słuszny, a argumentacja metodycznie rzecz biorąc jest wadliwa. W XI wieku znamy wypadki wielkich prywatnych fundacji klasztornych, opartych niewątpliwie na nadaniach ziemskich. Również niewątpliwie wydaje się pogląd, że fundacje możnowładcze wzorowały się na wcześniejszych co do czasu fundacjach monarszych. Sądzić również można, że me-

tryka wielkiej własności ziemskiej biskupstw polskich sięga czasów znacznie wcześniejszych, niż to przyjmuje autor wstępu. W sposób rozstrzygający świadczy o tym powstanie ludowe z lat 30, które zwróciło się zarówno przeciw feudałom świeckim, jak i duchownym. Wydaje się, że autor pisząc nieco wyżej, iż biskupi brali „udział w jego (scil. księcia) wyprawach wojennych... na równi z feudałami świeckimi pociągani do powinności wojskowej“, przeczy niejako sam sobie. Podstawą bowiem omawianej formacji była feudalna własność ziemi.

Zaraz po stwierdzeniu, iż wyższe duchowieństwo było pociągane, podobnie jak feudałowie świeccy, do uczestniczenia w wyprawach, że duchowni piastowali wysokie urzędy państwowe, autor wstępu pisze na tej samej stronie: „Kościół jest jeszcze w pełnej zależności od władzy świeckiej, monarchy i feudała“.

W kronice Anonima można wskazać kilka miejsc, z których wynika, że kościół i jego poszczególni przedstawiciele prowadzili bardzo samodzielną, często wręcz wrogą politykę wobec panujących, w imię swoich własnych założeń politycznych. Już w rozdziale 19 księgi I Gall wspomina o klątwie rzuconej przez arcybiskupa Gaudentego na kraj. Wiadomość jest zapewne mylna, ale świadczy o tym, iż w początkach XII wieku możliwość rzucenia anatemy na cały kraj, w okresie wcześniejszym, uważało się za zupełnie naturalną. W przeciwnym bowiem razie kronikarz nie pisałby o niej. Do rzucenia klątwy mogło dojść tylko na tle konfliktu kościoła z państwem (księciem). Do faktów niewątpliwych należy poważny zatarg biskupa krakowskiego Stanisława z Bolesławem Szczodrym w 70 latach XI wieku. Szczegóły konfliktu nie są znane, ale tłem była pomad wszelką wątpliwość walka feudała duchownego z feudałem państwowym. Od 2II rozdziału II księgi widać stale rosnący wpływ na życie polityczne kraju arcybiskupa Marcina, który pozostaje w obozie wrogim Krzywoustemu. Śmierć Zbigniewa wywołuje nowy konflikt między kościołem a państwem, które uosabia Bolesław III. Książę czuje się tak zagrożony w swoich pozycjach, że zmuszony jest do prześlągnięcia czynników kościelnych, aby otrzymać rozgrzeszenie. Wszystkie te fakty dowodzą znacznej potęgi kościoła jako siły politycznej, z którą panujący poważnie się liczyli. O podporządkowaniu władzy świeckiej kościoła nie można zatem mówić bez poważnych zastrzeżeń.

Równie niekonsekwentny jest wydawca kroniki w analizie hierarchii feudalnej, która występuje u Galla. Raz (s. LXXVIII) pisze, że *miles* i *miles gregarius* znaczy tyle co rycerz „zwykły“ lub „niższy“. Rozumiemy pod tymi terminami drobniejszych feudałów, co pozostaje w zgodzie z komentarzem K. Maleczyńskiego, iż różnica między nimi a możnowładcami „polegała na wielkości posiadanego majątku ziemskiego“. Tymczasem na stronie następnej autor pisze, że „niższe rycerstwo, drobniejsi feudałowie“ określani byli przez Galla „jako *nobiles* lub *nobiliores*“ (jakkolwiek tak został również nazwany potężny Sieciech — lib. II, s. 4). Na stronie zaś LXXX rzucone jest pytanie, które wprowadza całkowite zamieszanie: „Czy zaliczali się do nich (scil. *nobiles* i *nobiliores*) w pojęciu Galla i ci *gregarii milites*..., nie wiadomo“. Całość tego wyводу autora jest szczególnie niejasna i zagmatwana, a analiza treści nie zawsze poprawna, gdyż np. *miles gregarius* z rozdziału 20 księgi I, to nie feudał, lecz człowiek z ludu (*non de nobilium genere*).

Podobnie przedstawia się sprawa w wypowiedzią autora na stronie LXXVIII: „Dopiero jednak własność grodu-*civitas* decydowała w jego (scil. Galla) pojęciu o przynależności do warstwy wyższych feudałów“, z powołaniem się na rozdział 20 księgi I. Pomijając już fakt, że termin *civitas* znaczy u Galla najczęściej „miasto“, a nie „gród“, należy wątpić, czy rzeczywiście już w pierwszej połowie XI wieku, a nawet w początkach XII wieku książęta nadawali owe *civitates* w formie własności feudalnej. W żadnym jednak razie wiadomość z rozdziału 20 księgi I nie jest świadectwem takiego nadania miasta — było to zapewne tylko nadanie jakiejś funk-

cji administracyjnej lub wojskowej związanej z ważniejszym ośrodkiem. Analogiczna jest zresztą wiadomość, którą autor rozumie zbyt dosłownie, o nadaniach Krzywoustego z racji ślubu ze Zbysławą (lib. II, s. 23).

Na stronach LXXX—LXXXI wydawca podaje, że bogacenie się rycerstwa wskutek zwycięskich wojen z sąsiadami powodowało przechodzenie jego do warstwy możnowładczej, a „przejście z jednej warstwy do drugiej było w obrębie klasy posiadającej jeszcze zupełnie możliwe“. Wydaje się, że to ograniczenie do ruchu tylko wewnątrzklasowego, przyjęte przez K. Maleczyńskiego, jest zbyt duże. Wiadomość z 20 rozdziału I księgi świadczy dowodnie o tym, że było również zupełnie możliwe przejście z jednej klasy do drugiej. I nic w tym dziwnego, ponieważ trudno przypuścić, żeby w połowie XI wieku klasa feudalna w Polsce była już ostatecznie uformowana i ściśle zamknięta, jeśli później, w okresie rozkwitu stosunków feudalnych, miały miejsce liczne wypadki przenikania do niej.

Cenne są uwagi wydawcy dotyczące analizy położenia ludności chłopskiej w świetle przekazu Anonima (s. LXXXII—LXXXIII). Równnie ciekawe są wywody K. Maleczyńskiego w sprawie analizy terminu *servus* występującego w kronice kilkakrotnie. Autor słusznie wskazuje, że termin ten jest użyty w dziele Anonima na oznaczenie różnego rodzaju zależności prawno-publicznych i prawno-prywatnych i nie wyjaśnia zagadnienia niewolnictwa.

Równoległe do klasy niewolnych istnieli w Polsce według Galla również wyzwolenci *liberati*. Prof. Maleczyński (s. LXXXIV) słusznie dopatruje się w użyciu tego terminu reminiscencji z prawa rzymskiego. W tym samym duchu wypowiedział się ostatnio historyk radziecki W. D. Koroluk². Źródłem niewolnictwa były zwycięskie wyprawy wojenne. Prof. Maleczyński słusznie wątpi jednak, by jeńcy pozostawali na zawsze w niewoli osobistej u feudała, i przyjmuje, że po osiedleniu na roli stopniowo wsiąkali w klasę „półwolnych, a nawet może «wolnych» chłopów-rustici“. Wydawca powołuje się tutaj na nazwy wsi, jak: Prusy, Połowcy, Pomorzany, Węgry itd., ale nazwy miejscowe nie świadczą same przez się o istnieniu procesu przenikania ludności niewolnej w obręb klasy chłopskiej, ponieważ nazwa wsi może równie dobrze pochodzić z okresu, kiedy fakt taki już nastąpił, jak i z samego momentu osadzenia zwartej grupy niewolnych na ziemi pańskiej lub książęcej. W pewnych wypadkach pochodzenie niektórych z przytoczonych nomenklatur było zgoła inne. Powstały one w drodze zbiorowej imigracji pewnych grup ludności obcej, które wskutek trudności natury ekonomicznej lub też w wyniku niekorzystnej sytuacji politycznej zmuszone były opuścić własny kraj i osiedlały się zwartymi skupiskami na ziemiach polskich.

Gall mówi również w swojej kronice o handlu niewolnikami, przy czym według wydawcy nie potępia go, jeśli nie odnosiło się to do handlarzy-Żydów. K. Maleczyński omawiając rozdział 1 księgi II (s. LXXXIV) pisze: „Nie ma też najmniejszych dowodów, aby niewolnicy wykupowani od Żydów przez królową Judytę odzyskiwali wolność: raczej należy wnosić, że pozostawali nadal w osobistej zależności, a tylko zmieniali pana“. Zgadza się z autorem wstępu, że oczywistych dowodów na to nie ma, ale odnośny tekst kroniki pozwala przypuszczać, iż wykupieni z niewoli ludzie nie pozostawali uzależnieni w tej samej formie i w tym samym stopniu od nowego właściciela — w konkretnym wypadku księżny Judyty. Gdyby bowiem tak było — to zaiste kronikarz nie miałby powodu do wychwalania cnót księżnej.

² Letopisnoje izwiestje o krietjanskom wosstanii w Polsce w 1037—1038 gg. Akademiemu Borisu Dmitrjewiczu Griekowu ko dniu siemidiesiatiletja, Sbornik statiej, Moskwa 1952, s. 70.

Sama notatka, jedna jedyna tego rodzaju w kronice, nie pozwala na tak daleko idące wnioski odnośnie do poglądów kronikarza na zagadnienie handlu niewolnikami. Wiemy z niej tylko tyle, że Anonim uważa za „cnotliwe“ wykupowanie chrześcijan z niewoli od Żydów. Czy potępiał taki handel w ogóle — tekst źródła nawet pośrednio o tym nie wspomina ani nie daje do zrozumienia.

Dalsze wątpliwości powstają, kiedy wydawca przechodzi do oceny ilościowej polskiego niewolnictwa w dobie objętej kroniką. Na s. LXXXV K. Maleczyński pisze: „...klasa niewolnych dowodnie w czasach Krzywoustego w Polsce istniała,... była może nawet dosyć liczna i stanowiła jedno z ważnych źródeł potęgi materialnej ówczesnych warstw posiadających. Gall uważa istnienie tej klasy za coś zupełnie naturalnego i położeniu jej się nie dziwi“. Wydaje się, że i w tym wypadku spostrzeżenia autora wstępu idą zbyt daleko, mimo bowiem istnienia klasy niewolnych w Polsce za czasów Krzywoustego, nie ma dowodu na to, by miała ona być „dosyć liczna“. Znaczenie posiadania ludności niewolnej polegało na tym, że reprezentowała ona poważny kapitał poszukiwanej i najtańszej siły roboczej koniecznej do bardziej intensywnej eksploatacji ziemi, a dopiero rezultaty tej eksploatacji tworzyły potęgę feudała. Fakt, iż ludność niewolna była w głównej mierze pochodzenia jenieckiego, wskazuje na to, że z rezultatów jej pracy korzystała tylko niewielka część ludności — ta mianowicie, która bezpośrednio związana była z wojskową organizacją pierwszych Piastów. Na to samo, jak również na procentową nikłość klasy niewolnych w ówczesnej Polsce wskazuje fakt bardzo szybkiego procesu uzależniania feudalnego wolnych niegdyś chłopów, który nie dałby się wytłumaczyć przy równoczesnym istnieniu licznej, znacznie tańszej siły roboczej, łatwo dostępnej dla całej klasy feudalnej.

W świetle danych kroniki Anonima uwagi powyższe znajdują pełne potwierdzenie. Kronikarz mówi wprawdzie o braniu jeńców (trzeba podkreślić, że opisy te z rozdziału 28 księgi II i 24 księgi III dotyczą walk Krzywoustego — a więc głównego bohatera kroniki, trzeba więc traktować je u wpadającego w wyraźną przesadę panegirysty z odpowiednią dozą sceptycyzmu), ale ani razu nie wspomina bezpośrednio i w sposób niewątpliwy o położeniu ludności niewolnej w Polsce. Wydaje się, że gdyby klasa ta była tak liczna, jak przyjmuje autor, i gdyby wywierała aż tak wielki wpływ na kształtowanie się stosunków ekonomicznych oraz różnicowanie społeczne wewnątrz klasy feudalnej — to kronikarz jako najbardziej typowy przedstawiciel tej klasy wspomniałby o niej szerzej. Tym bardziej że jako przybyszowi z dalekiej Francji, w której stosunki feudalne były już od dawna w pełnym rozkwicie, istnienie rozwiniętego niewolnictwa na ziemiach polskich w takich rozmiarach, jak to sugeruje prof. Maleczyński, nie mogłoby być uważane przez niego „za coś zupełnie naturalnego“. Raczej wprost przeciwnie.

Omawiany rozdział kończy wydawca następującą konkluzją (s. LXXXV): „Choć Gall jest rygorystą na punkcie prawa kanonicznego, jeśli chodzi o jego stronę oficjalną, to jednak nie potrafi wyzwolić się ze swego klasowego stanowiska i stosunki społeczne w Polsce ocenia okiem przedstawiciela klasy potężnych feudałów zachodnich“. Nie bardzo wiemy, dlaczego prof. Maleczyński uważa naszego kronikarza za tak wielkiego rygorystę kanonicznego. Ale gdyby nawet tak istotnie było, to fakt klasowej oceny przez niego stosunków społecznych w Polsce nie jest niczym dziwnym. Kościół średniowieczny i jego najwybitniejsi przedstawiciele nie tylko że nie sprzeciwiali się feudalizmowi, ale aktywnie współdziałali w tworzeniu i rozwijaniu się stosunków feudalnych i dzięki temu doszli do niebywałej potęgi ekonomicznej i politycznej. I gdyby Gall potępiał posuwający się nieprzerwanie proces feudalizacji, byłoby to niebywałe dla typowego przedstawiciela klasy posiadającej, byłoby to wyprzedzenie swojej epoki o całe wieki.

Rozdział IV Wstępu pt.: Autor powieści i czas jej spisania — rozpoczyna K. Maleczyński od krótkiego, szeregowego wymienienia różnych wariantów występujących w literaturze na temat pochodzenia kronikarza.

Wydawca słusznie eliminuje możliwość pochodzenia Anonima z Czech, jakkolwiek nikt — o ile wiemy — nie próbuje takiego poglądu forsować. Przeciwstawia się też wydawca wszelkim powiązaniom Galla z kultem św. Idziego stwierdzając, iż kult ten miał w Polsce znacznie starszą metrykę (wystąpił już przed r. 1084), przy czym inicjatorem jego był prawdopodobnie biskup poznański Franko. Należy jednak zauważyć, że sam fakt wcześniejszego wystąpienia kultu św. Idziego na ziemiach polskich świadczy tylko o tym, iż jego pojawienie nie wiąże się bezpośrednio z osobą kronikarza; nie wyklucza to jednak przypuszczenia o przyczynieniu się Anonima do jego rozpowszechnienia i pogłębienia w Polsce, przypuszczenia znajdującego poparcie źródłowe w tekście kroniki, przepojonej kultem wymienionego świętego. A bardziej prawdopodobne jest, że kronikarz znalazł się w kręgu żywego oddziaływania kultu św. Idziego już w Prowansji, gdzie kwitł on ponad wszelką wątpliwość, niż że stał się jego wyznawcą dopiero w Polsce, pod wpływem miejscowego środowiska.

Prof. Maleczyński trafnie przeciwstawia się, idąc zresztą głównie za M. Plezią³, wczesnemu przybyciu Galla do Polski, który to pogląd związany jest z osobą Mieszka Bolesławowicza i jego powrotem w roku 1086 z Węgier do kraju. Istotnie — mimo sporadycznych sprzeciwów⁴ — hipoteza o późnym przybyciu Anonima, bezpośrednio poprzedzającym rozpoczęcie pisania kroniki znajduje coraz powszechniejsze uznanie.

Przeciwko związkowi Galla z klasztorem w Saint Gilles ma świadczyć fakt, iż wybitny stylista, jakim był nasz kronikarz, nie mógł wyjść z tak martwego literacko środowiska, jakim była Prowansja na przełomie XI i XII wieku. Szczegóły w kronice dotyczące geografii Burgundii i południowej Francji pochodziły z informacji uzyskanych od uczestników poselstwa polskiego z r. 1084. Wymienione względy pozwalają wydawcy wyeliminować pogląd o pochodzeniu Anonima z Prowansji, jakkolwiek wszystkie podniesione zarzuty znał już wcześniej M. Plezia, który dał ich wszechstronne i bardzo przekonujące wytłumaczenie. Prof. Maleczyński nie przeprowadził szczegółowej krytyki wywodów M. Plezi, narażając się tym na niebezpieczeństwo zarzutu niewłaściwego potraktowania poważnych prac analitycznych.

K. Maleczyński odrzuca również zdecydowanie przybycie Galla z węgierskiego klasztoru w Samogyvár, który był filią opactwa w Saint Gilles. Decydującym argumentem dla wydawcy jest (s. LXXXVIII) pomyłka w imieniu opata w Saint Gilles, którym w r. 1084 miał być nie Odilo, jak podał kronikarz, lecz Benedykt. M. Plezia znał również starą pracę G o i f f o n' a, na którą powołał się wydawca i dał wystarczające wytłumaczenie pomyłki, która w gruncie rzeczy po przeszło dwudziestoletnim oddaleniu Anonima od swego macierzystego klasztoru nie może mieć rozstrzygającego znaczenia.

Wszystkie wymienione wyżej poglądy na pochodzenie naszego kronikarza autor wstępu uważa za zupełnie nieprawdopodobne, inne zaś budzą tylko „poważne zastrzeżenia“. Przeciw węgierskiemu pochodzeniu Galla przemawiają według autora dwa fakty: „podnoszenie z dumą (*scil.* przez Anonima), iż Władysław węgierski wychowany był w Polsce“, oraz „zaznaczenie... złamania przez Kolomana układu z Krzywoustym“. Zaznaczyć jednak należy dla ścisłości (jakkolwiek bynajmniej nie jesteśmy zwolennikami hipotezy „węgierskiej“), iż przypuszczenie K. Maleczyńskiego (s. LXXXIX), jakoby Anonim był wygnańcem z rodzinnego kraju, w którym do-

³ M. Plezia, *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, Kraków 1947, s. 178

⁴ Por. K. Tymieniecki w „Roczn. Hist.“, XVII, Poznań 1948, s. 484—485.

puścił się jakiegos „czynu szpetnego“, znacznie osłabia wymienione argumenty i dopuszcza możliwość oceny postępowania władców węgierskich ze stanowiska przybranej ojczyzny kronikarza. Zdumiewające swoją dokładnością dane w kronice dotyczące Węgier niezbicie świadczą o dłuższym przebywaniu Galla na Węgrzech. To też próby wytłumaczenia doskonałych informacji kronikarza dotyczących tak geografii Węgier, jak ich władców oraz historii, wyłącznie danymi uzyskanymi w okresie krótkiej pielgrzymki Krzywoustego w r. 1113, w której osobisty udział Anonima jest bardzo wątpliwy, nie mają cech prawdopodobieństwa. Natomiast uwagi autora wstępu odnośnie do hipotezy włoskiej wydają się najzupełnie uzasadnione.

Z przedstawionej w tak wielkim i niedostatecznym skrócie dyskusji na temat pochodzenia naszego kronikarza K. Maleczyński wyciąga następującą konkluzję (s. LXXXIX): „Jak widzimy, dotychczasowe spostrzeżenia, nie oparte dość silnie na analizie tego, co sam autor o sobie przekazał, nie pogłębione też dostatecznie wnioskami wyłonionymi z badań formy artystycznej naszej powieści, nie mogły dać konkretnych rezultatów. Wypadnie tedy raz jeszcze przejść to wszystko, co z naszej powieści da się wydobyć o jej autorze i porównać z wnioskami uzyskanymi drogą robioru literackiego dzieła naszego anonima“.

W pierwszym z przytoczonych zdań wydawca bez wystarczającej motywacji odzruca globalnie wyniki żmudnych i niezwykle drobiazgowych badań swoich poprzedników. Nie widzimy we wstępie szczegółowej polemiki z pełnym tokiem argumentacji poszczególnych badaczy, co powoduje, że wyników wcześniejszych prac nie można uważać za obalone. Na niepełnych dwóch stronach prof. Maleczyński wymienia dotychczasowe hipotezy co do pochodzenia Galla i podnosząc kilka wątpliwości bynajmniej nie nowych, które znalazły już swoje naukowe uzasadnienie w pracach wcześniejszych, uważa sprawę za ostatecznie załatwioną. Trzeba powiedzieć, że tak beztraskie potraktowanie bogatej i stojącej na niezwykle wysokim poziomie literatury przedmiotu nie może zastąpić rzeczowej, naukowej polemiki i musi wywołać jak najpoważniejsze zastrzeżenia.

W drugim natomiast z zacytowanych zdań wydawca zapowiada to, przeciw czemu tak wyraźnie zastrzegł się na s. LXXXVII — mianowicie własne szczegółowe dociekania analityczne, które muszą w konsekwencji doprowadzić do sformułowania nowej hipotezy w sprawie pochodzenia Anonima. Spróbujmy pójść śladami wywodów prof. Maleczyńskiego. A więc najpierw szczegóły dobrze znane: że Gall nazywa siebie wygnańcem, członkiem znacznego rodu, zakonnikiem reguły św. Benedykta, że zamierza powrócić do swego klasztoru macierzystego, że pisaniem zajmował się już uprzednio. Czy popełnił w swej ojczyźnie „jakiś szpetny czyn“ — jak przyjmuje prof. Maleczyński — a do tego „znany polskiemu otoczeniu“ jest więcej niż wątpliwe, a w każdym razie przytoczony ustęp z listu do księgi III nie daje dostatecznych podstaw do takiego wniosku. Fakt, iż kronikarz nie potępił Bolesława Szczodrego za skazanie na śmierć biskupa Stanisława, naprowadza autora na domysł, że Gall pochodził z kraju, gdzie podobne wypadki nie należały do niebywałych I tutaj musimy zgłosić zasadnicze zastrzeżenia co do zbyt dowolnej interpretacji rozdziału 27 księgi I. Pisano już o tym w naszej literaturze wielokrotnie, ale przypomniny ponownie, że Anonim dwukrotnie potępił wyrok Szczodrego: 1) *...non debuit christus in christum peccatum quodlibet corporaliter vindicare*, 2) *...neque regem vindicantem sic se turpiter commendamus...*, przy czym z pierwszego tekstu niedwuznacznie wynika, że kronikarz nie był „przyzwyczajony“ do wydarzeń tego rodzaju. Przeciwnie nawet — gdyby stanąć ściśle na gruncie zacytowanej wypowiedzi (co nie wydaje się nam konieczne), trzeba by przyjąć, iż pojęcia prawne, wśród których Gall się wychował i których był zwolennikiem, wyłączały wszelkie kary cielesne w stosunku do wyższych duchownych.

Tłumaczenie Gallowego samookreślenia z listu do księgi III — *peregrinus* — przez „podróżny“ lub „pielgrzym“ pozwala przyjąć prof. Maleczyńskiemu, że Gall „nie przybył do Polski wprost z miejsca swego urodzenia czy stałego pobytu, ale po nieokreślonym bliżej co do długości pobycie w innych krajach“. Pomijając już fakt, iż termin *peregrinus* nie jest jednoznaczny (R. Grodecki w swoim przekładzie s. 140 tłumaczy go „przybysz“, a przyjmuje to znaczenie również M. Plezia) i że wobec tego nie stanowi mocnej podstawy dla rozstrzygnięcia kwestii wątpliwej, wniosek wydawcy, nawet przy przyjęciu jego tłumaczenia terminu *peregrinus*, z tego terminu nie wynika. Skądkolwiek bowiem przybył Anonim do Polski, wprost czy nie wprost z miejsca swego stałego pobytu — zawsze był tak podróżnym czy pielgrzymem, jak i przybyszem. Dlatego omawiane określenie służyć może tylko jako argument dla stwierdzenia, że Gall nie był Polakiem.

Równie poważne zastrzeżenia budzą się i w innej sprawie. K. Maleczyński (s. XC) przyjmuje, że porównanie przez Anonima w rozdziale 29 księgi I pogrzebu syna Szczodrego Mieszka z aniwersarzem cesarskim wygląda „na nawiązanie do jakiegoś faktu historycznego dobrze autorowi znanego, może nawet z autopsji“. Ponieważ zaś w sierpniu r. 1111 w Spirze odbyły się uroczystości poświęcone pamięci Henryka IV i ponieważ Gall z racji wyprawy Henryka V na Polskę w r. 1109 (lib. III, c. 2) pisze, iż Henryk miał być koronowany *secundo anno* — przeto autor wstępu wysnuwa stąd wniosek, że kronikarz szczególnie interesował się wydarzeniami zachodzącymi w cesarstwie w 1111 r. „Czy brał w nich osobisty udział — kończy prof. Maleczyński — czy znał je tylko z opowiadań, pozostać musi może na zawsze nie rozstrzygnięte“. Nie przykładalibyśmy większej wagi do tych domysłów autora, wypowiedzianych dość ostrożnie, gdyby nie zdanie ze strony XCX, które nie tylko nie jest adekwatne w stosunku do dopiero co zacytowanego, ale które ze względu na tę nieadekwatność zyskuje poważnie na znaczeniu w toku dowodzenia. Pozwalamy sobie podać je w wiernym brzmieniu: W r. 1111 spotykamy go (*scil.* Galla) ewentualnie w otoczeniu Henryka V, któremu przypuszczalnie towarzyszył w wyprawie koronacyjnej do Rzymu, a z w s z e l k ą d o z ą p r a w d o p o d o b i e ń s t w a (podkr. moje — T. G.) bawił na dworze cesarskim w sierpniu 1111 w Spirze, gdzie oglądał uroczysty pogrzeb starego cesarza“. Jakże wielka różnica zachodzi tutaj w stosunku wydawcy do pierwszego sformułowania, znajdującego się pięć stron wstecz. Tam domysł o ewentualnym osobistym udziale kronikarza w uroczystościach w Spirze miał być na zawsze nie rozstrzygnięty, tutaj zaś „ewentualnie“ znajduje się on na dworze Henryka V i jedzie z nim „przypuszczalnie“ na koronację do Rzymu. Ale i to sformułowanie wydaje się autorowi zbyt słabe wobec potrzeb konstrukcji, którą buduje i dlatego dodaje, że „z wszelką dozą prawdopodobieństwa“ znajdował się w otoczeniu Henryka V w Spirze i własnymi oczyma patrzył na pogrzeb jego ojca. Czytelnik znajduje się w tym momencie w poważnym kłopotcie, którą wypowiedź uznać należy za właściwą i wiążącą.

Wróćmy jednak do toku argumentacji. Opisując pogrzeb Mieszka Bolesławowicza w słowach pełnych nawet u niego niezwykłej przesady i popisów retorycznych kończy Anonim następująco: *Nullius enim regis vel principis exitium apud etiam barbaras nationes tam diutino merore legitur conclamatum, nec exequie tethrarcharum magnificorum ita lugubres celebrantur, nec anniversarium cesaris ita fuerit cantu lugubri celebratum*. K. Maleczyński sądzi, że ostatecznie porównanie wygląda nawet na autopsję, ale w takim razie jakież względy metodyczne przemawiałyby za odrzuceniem poprzednich porównań w cytowanym zdaniu, a więc widoków żałoby po zgonach barbarzyńskich królów, czy też pogrzebów *magnificorum tethrarchorum*? Nikt przecież poważnie tych wypowiedzi kronikarza nie bierze. Wniosek, który autor odrzuca, iż mamy tutaj do czynienia z poetycką przenośnią, dążącą przy pomocy

doboru coraz efektowniejszych i jaskrawszych porównań do celowego spotęgowania w przyszłym czytelniku kroniki wrażenia ogromnej żalości, wydaje się jedynie możliwy i tak oczywisty, że wyklucza naszym zdaniem jakąkolwiek inną wykładnię.

Również wzmianka kronikarza o mającej nastąpić koronacji Henryka V nie świadczy o pobycie Galla w cesarstwie i oglądaniu jej naocznie. Opis pewnych faktów nie implikuje konieczności ich oglądania przez opisującego i sam wydawca, kiedy jest to mu niewygodne, uważa niektóre wiadomości podane przez kronikarza za uzyskane przez niego z zasłuchu (np. szczegóły o królach węgierskich i budowie kościoła w „Bazoario“, czy znajomość Burgundii i południowej Francji). O wiele pewniej można przyjąć, iż wzmianka o przyszłej koronacji Henryka należy do rzędu tych wiadomości, które Anonim uzyskał w Polsce. Uzasadnienie takiego poglądu nie jest trudne. Przede wszystkim sam fakt koronacji na cesarza, połączonej ze zbrojną wyprawą do Rzymu, był wydarzeniem o międzynarodowym rozgłosie, nic więc dziwnego, że wieść o niej dojść mogła i do naszego kronikarza, gdziekolwiek by się on znajdował. Jednakże w tym konkretnym wypadku jesteśmy w sytuacji o tyle korzystnej, że możemy wykazać, iż informacje dotyczące koronacji Henryka otrzymał Anonim na dworze polskim. Świadczy o tym najlepiej sam tekst kroniki. W tym samym bowiem 2 rozdziale III księgi kronikarz cytuje listy wymienione między Henrykiem V a Krzywoustym w przeddzień najazdu na Polskę w r. 1109. Sam K. Maleczyński w jednej z wcześniejszych swoich prac⁵ nadzwyczaj poważnie traktuje merytoryczną stronę wspomnianych listów, chociaż przypisuje Gallowi odpowiednią stylizację. Jakkolwiek bądź oceniać będziemy rolę Anonima w nadaniu tym listom formy, jaką przekazał potomnym w kronice, faktem pozostanie ich ogromna wartość, polegająca na ścisłym przekazaniu szczegółowych wiadomości o rokowaniach polsko-niemieckich w r. 1109. Gwarancją prawdziwości i ścisłości danych jest nieomal współczesne ich zanotowanie oraz łatwość kontroli tekstu kroniki przez bezpośrednich świadków wydarzeń (szczególnie przez kanclerza Michała i co za tym idzie przez księcia), a jednocześnie opiekunów kronikarza. I otóż w odpowiedzi Bolesława znajdujemy następujące zdanie: *Quodsi bonitate, non ferocitate pecuniam vel milites in auxilium Romane ecclesie postulasses, non minus auxilii vel consilii forsam apud nos, quam tui antecessores apud nostros impetrares*. W jedynie możliwej interpretacji tego jasnego zdania wyręczył nas K. Maleczyński w wymienionej pracy i pogląd jego pozwolimy sobie zacytować: „Choć uroszczenia niemieckie do udziału we wszystkich wyprawach cesarskich, względnie ich reluicji (Bolesław — T. G.) odrzucił, s a m j e d n a k z d r u g i e j s t r o n y n i e j a k o w y s u n a ł m o ż l i w o ś ć u d z i a ł u s w e g o w w y p r a w i e k o r o n a c y j n e j H e n r y k a...“⁶ (podkr. moje — T. G.). Do komentarla tego nie można nic dodać, trzeba jednak dalej postąpić we wnioskowaniu. Jeśli Krzywousty proponował swój udział w wyprawie koronacyjnej do Rzymu, to tylko dlatego, że: 1) wiedział, iż Henryk nie był jeszcze koronowany i 2) wiedział, że król niemiecki przygotowywał się do odzyskania tej koronacji. W takim zaś razie wiemy również, skąd Gall opisujący tak szczegółowo dzieje wojny polsko-niemieckiej z r. 1109 uzyskał informacje dotyczące wyprawy koronacyjnej Henryka V, bez potrzeby osobistego wyjazdu do Niemiec, czy nawet dalekiego Rzymu, na co w tekście kroniki nie znajdujemy najmniejszego potwierdzenia.

Z kolei wydawca przechodzi do omówienia gatunku literackiego kroniki oraz wymienia pisarzy, których znajomości u Galla da się wykazać na podstawie tekstu jego dzieła. K. Maleczyński dochodzi ostatecznie do wniosku, że oba elementy, tzn. cha-

⁵ K. Maleczyński, Bolesław Krzywousty, Kraków 1946, s. 66-7.

⁶ Tamże, s. 67.

rakter literacki kroniki oraz znajomość współczesnej twórczości, wskazują wyraźnie na bliskie związki Anonima z Normandią, Flandrią i Nadrenią, gdzie w końcu XI wieku panowała podobna maniera literacka (*gesta* — Normandia; proza rymowana dwuzgłoskowo — Flandria, Belgia, Holandia, Nadrenia; stosowanie komów i kol rytmicznych i rymowanych — Flandria, Nadrenia). Prof. Maleczyński podkreśla niebezpieczeństwo wnioskowania o narodowości kronikarza wyłącznie z danych literacko-artystycznych jego dzieła, jednakże porównanie stylu Galla i Filipa z Hainaut, opata klasztoru Bonne-Espérance we Flandrii, prowadzi go do konkluzji, że obaj pochodzili lub też kształcili się w tym samym środowisku flandryjskim.

Zbierając (s. XCX) i konfrontując wnioski uzyskane drogą analizy stylu kroniki i wypowiedzi samego Anonima, K. Maleczyński tak odtwarza jego życiowe *itinerarium*: wygnany wskutek popełnienia „szpetnego czynu“ ze swojej nieznannej bliżej ojczyzny Gall kształcił się początkowo we Flandrii, był jakiś czas w Normandii, w r. 1111 brał prawdopodobnie udział w wyprawie koronacyjnej Henryka V do Rzymu, w sierpniu tegoż roku przebywał w Spirze i wkrótce potem przyjechał do Polski. Kronikę swą zaczął pisać bezpośrednio po r. 1113. Bliskie związki Anonima z kanclerzem Michałem i fundacją Awdańców — klaszorem lubińskim, filią klasztoru benedyktyńskiego św. Jakuba w Liège nasunęły wydawcy przypuszczenie, że Gall był zakonikiem w macierzy lubińskiej. Domysł ten ma umacniać fakt, iż w r. 1110 Henryk V był w Liège; w ten sposób „powiązanie Galla z jednej strony z Flandrią, a z drugiej z osobą cesarza i Polską stanie się tym bardziej prawdopodobne“ (s. XCVIII).

Nie ma potrzeby wykazywania, jak kruche są podstawy, na których oparł K. Maleczyński swoją konstrukcję. Cały początkowy okres życia kronikarza odtworzony został tylko na podstawie badania stylu kroniki, tj. metody niewątpliwie bardzo zawodnej i dającej rezultaty tylko wówczas, gdy brak jest jakiegoś pośredniego ogniwa między faktami pewnymi, a wiadomo, że to ogniwo istniało. W przeciwnym wypadku mamy do czynienia z luźnymi przypuszczeniami, nie oddającymi nauce większych usług, chociażby tylko w formie hipotez roboczych. O związkach Anonima z cesarstwem i Henrykiem V pisaliśmy już wyżej wykazując ich nieprawdopodobieństwo. I gdyby nawet stanąć przez chwilę na stanowisku wydawcy wstępu, że Gall był mnichem w Liège, gdzie w r. 1110 bawił Henryk V — to nie widzimy możliwości istnienia jakiegokolwiek związku między przybyciem Anonima do Polski w ramach lubińskiej filii, a wspomnianą wizytą cesarza. Wydaje się nawet, że w takim wypadku Anonim nie zjawiłby się w Polsce, ponieważ z jego długiego pobytu w cesarstwie — jak to ujmuje wydawca — (1110 — koniec 1112?) wynikałoby, że nie został on zaliczony do konwentu zakonników, którzy osiedlili się w Lubiniu. Przeciwniwiązkom naszego kronikarza z Henrykiem V świadczy także ton, w jakim Gall opowiada o wojnie z r. 1109, posuwając się niekiedy do obelg w odniesieniu do króla niemieckiego (np. lib. III, s. 15). Trudno przypuścić, żeby w przeciągu jednego roku stosunek Anonima do Henryka uległ aż tak radykalnej zmianie. Trudno także uwierzyć, aby Bolesław Krzywousty przyjął na swoją służbę i dopuścił do najważniejszych tajemnic państwowych (np. układ z Kolomanem skierowany przeciw cesarstwu) człowieka, należącego do grona zaufanych Henryka V w okresie narastającego konfliktu z cesarstwem.

Niewątpliwe są związki kronikarza z Awdańcami, ale czy można na tej podstawie mówić również o jakichś szczególnych jego powiązaniach z klaszturem w Lubiniu? K. Maleczyński daje w tym miejscu tekstu wydawcy (1) do listów I i II księgi, chyba omyłkowo, gdyż nie podobna z nich wyczytać czegokolwiek poza słowami dedykacji pod adresem Michała. Już M. Plezia (op. cit., s. 181) słusznie podniósł, że ze stwierdzonego związku Galla z Awdańcami nie wynika, jakoby kronikarz

był zakonnikiem lubińskim, czy też pozostawał w jakimś szczególnym stosunku do tego klasztoru. Tego rodzaju domysły starszej literatury nie mają nawet minimalnego uzasadnienia.

Nie próbuje również wydawca tłumaczyć przyczyn, dla których Gall przybył do Polski z cesarstwa, gdzie pozycja jego była rzekomo tak wysoka i silna. Wydaje się, że wyjaśnienie tych przyczyn natrafiłoby na znaczne trudności biorąc pod uwagę stosunki polsko-niemieckie po roku 1109 oraz brak jakichkolwiek śladów powiązań Awdańców — zdecydowanych zwolenników antycesarskiej polityki z czasów Szczodrego — z osobą Henryka V.

Sumując wszystkie podniesione wyżej obiekcje stwierdzić trzeba, że domysł K. Maleczyńskiego, jakoby Anonim przybył do Polski z klasztoru św. Jakuba w Liège w wyniku lubińskiej fundacji Awdańców, nie wydaje się możliwy do przyjęcia. Sama fundacja — jak wykazują nowsze badania — sięga 70 lat XI wieku, a nie początków XII. Mimo zastrzeżeń wydawcy, wysuwającego argumenty głównie natury literacko-stylistycznej, uważamy, że droga kronikarza do Polski przez St. Gilles i Samogyvár, którą ostatnia szczegółowo uzasadnił M. Plezia⁷, jest lepiej umotywowana i pozwala tłumaczyć prawie wszystkie trudności związane z problemem pochodzenia autora naszej pierwszej kroniki.

Zamykając Galla w murach klasztoru lubińskiego (s. XCVI) wydawca sądzi, że tylko protekcji Awdańców zawdzięczał on propozycję napisania kroniki. Kanclerz Michał pomagał mu w tym dzięki swej znajomości tradycji dworskiej. Z racji opracowywania dzieła Anonim przypuszczony został do najbliższego otoczenia księcia, z którym brał udział w niektórych wyprawach i podróżach, jak np. w r. 1113 do Węgier. Skierowanie głównej uwagi Galla na sprawy i tereny północnej Polski tłumaczy wydawca (s. XCVII) tym, że kronikarz „najczęściej przypuszczalnie“ przebywał w Lubiniu.

Opierając się na powyższych wywodach pogląd prof. Maleczyńskiego o lubińskim mnichostwie Anonima traci na prawdopodobieństwie. W jego rozumowaniu rzucają się w oczy widoczne niekonsekwencje konstrukcyjne. Prof. Maleczyński każe bowiem przebywać Gallowi w Lubiniu, następnie wysyła go na dwór książęcy, z którym kronikarz odbywa podróże i bierze udział w wyprawach zbrojnych, wreszcie zaś ponownie sądzi, że Lubiń stanowił punkt najczęstszego jego pobytu. Wszystko to miało mieć miejsce w tym samym czasie — w okresie powstawania kroniki. Autor nie może zdecydować się na konkretne ustalenie miejsca pobytu kronikarza, ponieważ wymowa dzieła nie zgadza się z jego koncepcją. Przyjęcie dworu książęcego jako miejsca stałego pobytu Anonima eliminowałoby przypuszczenie o jego związkach z Lubiniem, co w konsekwencji podważyłoby całe *itinerarium* życiowe kronikarza odtworzone przez wydawcę. Umieszczenie natomiast Anonima w Lubiniu stałoby w jaskrawej sprzeczności z danymi kroniki, wyraźnie związanej ze środowiskiem dworskim. Prof. Maleczyński chcąc pozostać w zgodzie i z tekstem dzieła, i ze swoim założeniem wybrał wyjście pośrednie, które jednak nie zawsze jest najlepsze. W rezultacie otrzymaliśmy koncepcję słabą, źle podbudowaną niewystarczającymi argumentami.

Przechodząc do kwestii chronologii powstawania kroniki wydawca stwierdza, że dwie pierwsze księgi powstały jeszcze za życia biskupa Pawła (ustalenie ścisłej daty nie jest jednak możliwe, ponieważ nie jest znana data śmierci Pawła). Między powstaniem drugiej a trzeciej księgi przyjmuje autor wstępu pewien okres przerwy. Przypuszczenie, iż była ona spowodowana zastrzeżeniami protektorów kronikarza wobec dwóch pierwszych ksiąg (co już wysuwano w literaturze), jest o tyle niepew-

⁷ M. Plezia, op. cit., s. 149 i nn.

ne, że stanowi dedukcję z faktu istnienia wspomnianej przerwy. Nie da się ona stwierdzić z pewnością, ponieważ słowa Galla w epilogu do II księgi mogą oznaczać również dobrze tylko zwykły chwyt literacki czy przenośnię, jak i rzeczywiste przezwanie pracy pisarskiej.

Księga III powstała — jak przyjmuje autor wstępu — po roku 1113, w każdym razie po śmierci biskupa Pawła i kanclerza Michała, którzy nie zostali wymienieni w dedykacji. Przy okazji prostuje K. Maleczyński błędny pogląd Wł. Semkowiicza, jakoby Michał zapisany w księdze brackiej lubińskiej był tą samą osobą co kanclerz Michał, późniejszy biskup poznański⁸. Jako termin *non post quem* powstania III księgi wydawca przyjmuje r. 1117 i bunt Skarbimira. Słuszna jest uwaga, że po tym fakcie Gall nie mógłby pisać o nim w sposób pochlebny, jak to czyni jeszcze w końcu III księgi. Zachodzi jednak pytanie, czy terminu tego nie dałoby się przesunąć bardziej wstecz. Wydawca przeciwstawia się dacie 3.II.1116 ustalonej przez M. Plezię, ponieważ nie uważa, aby Gall pisał o Kolomanie węgierskim jako o żyjącym. Wydaje się jednak, że odnośne teksty kroniki dają jednak podstawę do takiego sądu. Gdyby zresztą stanąć na stanowisku prof. Maleczyńskiego (s. XCVIII), że „nieprzychylnie Krzywoustemu stanowisko Skarbimira zarysowało się już na jakiś czas przed tą datą“, to jest przed r. 1117, to i tak należałoby cofnąć się do r. 1116, a więc chronologia M. Plezi i w takim kontekście miałyby uzasadnienie.

Pewne wątpliwości budzi przypuszczenie autora wstępu, jakoby nagłe urwanie III księgi było wynikiem trudnej sytuacji Anonima, który nie mogąc już oprzeć się na swoim możliwym protektorze — rodzie Awdańców — znalazł się pod ostrzałem ich przeciwników. Wiązanie „katastrofy“ Galla z buntem Skarbimira przeciw Krzywoustemu jest bardzo pociągające, ma bowiem na pierwszy rzut oka poważne uzasadnienie w stwierdzonych związkach łączących kronikarza z Awdańcami. W tekście kroniki i w wypowiedziach Anonima łatwo niejednokrotnie wykazać, jak wielki wpływ mieli oni na pisarza i jego interpretację szeregu węzłowych zagadnień. Jednakże wpływu tego nie należy zbytnio wyolbrzymiać w obawie przed oderwaniem się od podstawy źródłowej. Cała kronika przesiąknięta jest panegiryczną czcią dla Bolesława. Dla ukazania jego wielkości znajdujemy we wszystkich księgach mnóstwo pochwalnych wypowiedzi i przejrzystych aluzji i dzisiaj nie ulega już wątpliwości cel, dla którego kronika w ogóle powstała. Kronikarz znajdował się na dworze książęcym, tam pisał swoje dzieło i od księcia spodziewał się za swój trud głównej nagrody. Awdańcy tworzyli na dworze najsilniejszą w tym okresie i najbardziej wpływową grupę, nic też dziwnego, że świeżo przybyły do Polski Anonim oparł się na nich dla tym pewniejszego zyskania łask książęcych. Ale jednocześnie nie można równać ze sobą dwóch niewspółmiernych sił: Awdańców i Krzywoustego. Gall, dając się poznać z samej koncepcji kroniki jako niezwykle sprytny, orientował się niewątpliwie w układzie sił na dworze. Widząc bliskie powiązanie Awdańców z księciem, pozwolił sobie na umieszczenie w wielkim morzu zachwyty nad Bolesławem kilku pochlebnych wzmianek o silnych jego stronnikach. Kiedy jednak zarysował się konflikt między Skarbimirem i księciem, wybór miejsca w tym konflikcie był chyba dla kronikarza całkowicie jasny. Dla Anonima bunt z r. 1117, czy jego pierwsze wcześniejsze oznaki były o tyle niekorzystne, że pozbawiały go protekcji możnego rodu, stojącego blisko osoby panującego. W momencie jednak zarysowującego się rozdzwiku kronikarz tym silniej musiał się zbliżyć do Krzywoustego. Ponieważ w samej kronice nie ma jakichkolwiek podstaw do pretensji ze strony księcia, przeto wyeliminować trzeba próby wiązania buntu Skarbimira z faktem nagłego urwania

⁸ MPH, V, s. 575.

III księgi. Tym bardziej będą one wątpliwe, gdy staniemy na stanowisku, że kronika powstała przed lutym 1116.

Ostatnią wreszcie kwestią, którą zajmuje się wydawca, jest zagadnienie tożsamości osoby kronikarza, który celowo zataił swoje imię. Słuszne wydaje się stwierdzenie, że dotychczasowe próby identyfikacji osoby Anonima przeprowadzane przez M. Gumpłowicza, P. Davida, M. Plezię i J. Zatheya nie miały dostatecznego uzasadnienia. Podkreślając, że imię naszego kronikarza pozostanie zapewne na zawsze nieznanie, prof. Małeczyński wysuwa jednak dwie możliwości, które według niego są równie prawdopodobne jak i poprzednie. Jednakże domysł, iż Gall jest tą samą osobą co mnich z Würzburga Dawid, który towarzyszył wyprawie koronacyjnej Henryka V w r. 1111 jest zupełnie nie do przyjęcia po tym, co napisaliśmy wyżej o możliwościach pobytu Anonima w granicach Cesarstwa. Jeszcze bardziej nieprawdopodobny jest pomysł, jakoby Gall ukrył swoje imię w pierwszych zdaniach listu wstępnego do księgi I. Ma to być imię Dionisius. Odczytanie poszczególnych liter wśród pierwszych siedmiu kolumn wstępu jest tak sztuczne, że z miejsca wyklucza tę hipotezę. Także przypuszczenie wydawcy, że rzekome zniekształcenie wspomnianego imienia w jego końcowej partii było umyślne, nie jest zbyt prawdopodobne. Sam pomysł odczytania imienia z pierwszych słów wstępu jest jeszcze jedną niekonsekwencją autora, który nieco wyżej przyjął, że Gall „z rozmysłu nie chciał zdradzić swego imienia“. Sytuacja przedstawiałaby się więc tak, że najpierw Anonim pragnął zatrzymać w tajemnicy imię właściwego twórcy kroniki, później jednak zdecydował się zaszyfrować je w sposób bardzo łatwy do odczytania, wreszcie, ażeby utrudnić rozwiązanie, celowo zniekształcił ten szyfr. Wydaje się, że prof. Małeczyński niepotrzebnie skomplikował całe zagadnienie.

Przechodząc do podsumowania wypowiedzianego wyżej szeregu uwag krytycznych stwierdzić należy, że omówione przez nas partie Wstępu do nowego wydania kroniki Galla nie spełniają, naszym zdaniem, wszystkich warunków, jakie stawia się tego rodzaju wydawnictwu. Wydawca zrezygnował z krytycznego podania całości problematyki związanej z osobą kronikarza i jego poglądami. Wyniki badań własnych, aczkolwiek pod niektórymi względami istotne i cenne — jak w partiach omawiających społeczne poglądy Anonima — wydają się na ogół zbyt pospieszne w swoich sformułowaniach. Niewystarczające podbudowanie nowych pomysłów przekonującymi argumentami robi wrażenie braku ostatecznego wykończenia.

W związku z tym nasuwa się kwestia, czy przy wydawaniu następnych tomów „Pomników Dziejowych“ nie należałoby zastosować kolektywnej pracy i kolektywnej kontroli. Nowe wydawnictwo firmowałoby kilku specjalistów, najbardziej powołanych do uzgodnienia kwestii spornych, jakie dane źródło budzi, i przez to dawałoby poważną gwarancję uznania jego wartości przez pozostałych badaczy. Szkoda, że nowa edycja kroniki Galla została zainicjowana w okresie, kiedy organizacja nauki historycznej w Polsce właściwie jeszcze nie istniała, gdyż dzieło Anonima ze względu na specjalnie skomplikowaną problematykę zasługiwałoby na zbiorowe opracowanie.